Numer 74. Lwów dnia 21 Czerwca — Wtorek. **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu
Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.*)

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 20. czerwca.

Uwaga publiczna w Austryi zwrócona obecnie głównie na wybory, od nich bowiem zawisło, jaki będzie skład sejmów i Rady państwa — a w dalszem następstwie, jakiej barwy ministerstwo obejmie ster rządów. Mimowoli nasuwa się tu pytanie, czy gabinet hr. Potockiego będzie miał większość w przyszłej Radzie państwa? Jakkolwiek ze względu na dobro kraju naszego mocnobyśmy sobie tego życzyli, bo ministerstwo obecne dało już dotąd wiele dowodów dobrych chęci dla Galicyi, to jednak jest co najmniej — bardzo problematyczne, — czy byt obecnego ministerstwa przedłuży się, po nad czas zwołania Rady państwa, czy też hr. Potocki ulegając konstytucyjnej *ἀναγκῃ* nie uzyskawszy większości w Radzie państwa, ustąpi.

Wiadomości dochodzące nas z Wiednia, Czech i Morawy nakazują niestety przewidywać, że klika centralistów, którą tyle już razy ogłoszono za zniszczoną, nie tylko istnieje w całej sile, ale najprawdopodobniej przy wyborach zwycięży. Dopomoże jej do tego solidarność, jaką niestety tak zwani „ludzie nowi“ poszczycić się nie mogą. W Czechach sejmu nie rozwiązano, Czesi do Rady państwa nie pojadą, więc stan rzeczy zostanie ten sam, co w sesyi ubiegłej; w Morawie zaś dr. Giskra potrafił sobie o tyle zyskać popularność, że prawdopodobnie wybrani zostaną ludzie jego programu.

Z niemieckich prowincyj jedynie w Styryi i może w kilku miejscach Górnej Austryi, jakoteż w Tyrolu, kandydaci centralistyczni nie mają szans przejścia.

W obec tego stanu rzeczy jest uzasadniona obawa, że centrały, zyskawszy większość w Radzie Państwa, znowu przyjdą do steru. Między centrałami a obecnem ministerstwem, łatwy, zdaniem naszem, wybór dla Galicyi. Pewni też jesteśmy, że sejm nasz tegoroczny—nieprzyjaźnej w obec hr. Potockiego nie przybierze postawy. Jak dotąd bowiem, kandydaci komitetu centralnego wyborczego najwięcej mają szans za sobą.

Dla każdego człowieka dobrej woli powinna być dostateczną nauką zajadłość połączona z olbrzymim brakiem logiki jakiego codzień dają dowody niekatolicka prasa i pseudo liberalni jej kierownicy.

Tajemnica pokrywająca rozprawy Soboru nie pozwala przeniknąć co się dzieje w jego łonie, mimo to jednak wziąwszy pierwszy lepszy **liberalny** dziennik do ręki, czyta się w nim rozmaite nowiny i nowinki z Soboru, sprawozdania z posiedzeń pisane z taką łatwośsią i tak lekkim stylem jakby owe dzienniki własnego miały korespondenta na Soborze, który przywykły pisać sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa narodowo-demokratycznego nie może się nagiąć ani do poważnej myśli ani do poważniejszego stylu. Śmiech czasem ogarnia czytając te fałsze z taką łatwością płodzone.

Akta męczeńskie Unii w Polsce.

(Ciąg dalszy.)

Przy końcu r. 1837 zażądano od kapłanów gub. mińskiej i reszty mohilewskiej, aby podpisali się na schizmę a tych, którzy nie podpisali, odsądzono od kapłaństwa jako niegodnych i przyaresztowawszy rozesłano na dziaczków, panamerów i dzwonników do schizmatyckich kapłanów z rozkazem używania ich do wszelkich posług.

W r. 1838 Mikołaj kazał zebrać podpisy od reszty unickiego duchowieństwa w guberniach polskich a episkopów znowu strofował o opieszałość, więc zaraz apostołowie ci wyjechali w swoje dyecezye, by ostatecznie apostolstwa dokonać. Zatrzymywali się po znaczniejszych parafiach gdzie zgromadzali kilku lub kilkunastu okolicznych kapłanów; niezłomnych w wierze a już starych rozsyłali wedle instrukcyi świątiejszego synodu do posług odstępnym kapłanom, młodszych odsyłali do konsystorzów na pokutę i udręczenie, a gdy i tam podpisu dać nie chcieli, wysłano ich na posługi do monasterów w głąb Rosyi, więcej podejrzanych kapłanów okuwano w kłodki i dyby i wysyłano do wojskowej służby, do **katorgi** lub na **posielenje**. Najwięcej zatem kapłanów podpisywało odstępstwo wbrew swej woli nie czując się zdolnymi na męczenników, bo nie każdy męczennikiem być może. Inni podpisali z przyczyny, że byli obarczeni licznemi rodzinami bo bezżennemu księdzu łatwiej znieść męczeństwa za wiarę. Za innych słabego charakteru podpisywano bez ich woli, a napadając potem na nich z góry, strasząc mękami i gotowe ich pokazując podpisy do uznania za swoje zmuszano. Tak w r. 1839 ukończono niby apostolstwo a świątiejszy synod przedstawił Mikołajowi zebrane podpisy i rozkazał aby we mszy świętej i wszelkich nabożeństwach duchowieństwo nie ważyło się modlić już za Papieża ale za **cara** i za **ruskij świątiejszyj synod**. Jako tryumf wydał w końcu r. 1839 Mikołaj ukaz ogłaszający, że duchowieństwo unickie przekonawszy się o błędach swojej wiary podało prośbę do cara aby je przyjął na łono wiary prawosławnej i złożyło podpisy na odstępstwo od swego Kościoła.

Ukaz powyższy tem powinien być dziwniejszym, że właśnie duchowieństwo podawało prośbę do Mikołaja, iżby je zachował przy wierze ojców, co za bunt poczytano, lecz ukaz ten nie zadziwił nikogo bo tyleż zawierał w sobie fałszu co i wiele innych, u narodu zaś rosyjskiego i u jego monarchy i duchowieństwa ukaz cara uważa się za rodzaj dogmatu, więc nikt nie pyta czy jest prawdą lub fałszem, sama nazwa **ukazu** uświęca go.

Jako dowód, że duchowieństwo unickie nie przekonało się wcale o błędach swojej wiary jak to ukaz całemu światu głosił, ale owszem za wiarę swoję męczeńskie znosiło prześladowania, niech posłuży następujące pismo adwokata Żelichowskiego przesłane w r. 1839 księdzu Sylwestrowi Bukowskiemu:

„Czcigodny Ojcze! Żądasz odemnie wiadomości co się dzieje z unią naszą na Litwie. Z opisu tych kilku zdarzeń w mojej podróży będziesz miał wyobrażenie co się tu dzieje.

„Wyjechawszy w gub. mińską do dłużników wierzyciela, którego interesa prowadzę, jechałem prościejszą drogą wskazaną przez miejscowych ludzi, lecz z nadejściem ulewnego deszczu i nocy, zbiwszy się z dobrej drogi, po długiem błądzeniu, kierując się w stronę jakiegoś światełka przybyliśmy do wsi. Wszystko już spoczywało, prócz pierwszego od przyjazdu domu, zkąd światełko nasze wychodziło. Zapukałem do okna i otworzono mi drzwi, w progu spotkała mnie półwieczna (50 letnia) kobieta i głosem nie prostej wieśniaczki rzekła: Ach dobrodzieju nasz! cóż cię o takiej porze i w taką niepogodę do nas sprowadza? Odrzekłem, że zabłądziłem i postąpiłem dalej dla zrzucenia z siebie przemokłego płaszcza. Izbę oświecała lampka, którejto światło zdala w nocy widziane przez okno doprowadziło mnie do wsi. Lecz zbliżywszy się do światła ujrzałem stojącą za piecem osobę w bieli, gdy w tem lampkę zdmuchnięto i śród ciemności słyszałem tylko otwieranie drzwi i wynoszenie czegoś, poczem nastała cichość. Zaniepokojony przywołałem mego woźnicę i dobywszy ognia obeszliśmy cały dom i gumna, nigdzie nie było nikogo na większe nasze zadziwienie, tylko po bliższem rozpatrzeniu izby zastanowił mnie rodzaj skrytej piwniczki za piecem urządzonej. Kazałem wyłożyć konie, zadać im obroku i znalezionego w odrynce (stodółce) siana i mieć woźnicy baczność, a sam ile znużony drogą, usnąłem. Obudziwszy się rano znalazłem już przez woźnicę nastawiony mój podróżny samowar i pod piecem siedzącego staruszka. Sądząc, że to gospodarz domu, pozdrowiłem więc go po chrześciańsku i zaprosiwszy do mego posiłku zacząłem się wypytywać gdzie znikła kobieta, którą w nocy widziałem i co znaczyła ta osoba w bieli za piecem? Staruszek zaprzeczył ruchem głowy i odrzekł, iż we śnie musiałem to widzieć, gdyż w tym domu on sam tylko mieszka, tylko nie było go w domu kiedym przybył w nocy, a powróciwszy zastał już mnie śpiącego. Obruszyłem się nieco na tak nieprawdziwą odpowiedź, alem jeszcze bardziej się zaciekawił. Nalegać więc zacząłem silnie na odkrycie tajemnicy zaprzysięgając na wieki sekret. Starzec nabrawszy do mnie pewnego zaufania i raz jeszcze otrzymawszy przysięgę, że go nie zdradzę tak mówić zaczął: Synu! bo śmiało cię panie nazwać tak mogę licząc 88my rok mego żywota, jeżeliś prawy chrześcianin to to co ci powiem, będziesz nosił w sercu na wieczną pamiątkę i świadectwo bezbożnej zawziętości schizmatyków. I ja pamiętam różne dzieje ale takich jeszcze nie było nigdy. Nie jestem gospodarzem tego domu lecz sąsiadem. W domu tym mieszka zacny unicki kapłan Hieronim Nosowicz, dotychczas był on proboszczem o pół mili stąd w Nowych Stepach. My tutejsi mieszkańce Starych Step, należąc do parafii bobrujskiej, a zbyt od Bobrujska oddaleni, załatwialiśmy nasze duchowne potrzeby za pozwoleniem własnego proboszcza u ks. Nosowicza. W roku zeszłym wysłany przez cara Biskup odstępca od swej wiary, apostoł schizmy, przybywszy do miasteczka Kazimierzowa stąd o mil dwie, chciał zmusić miejscowego dziekana do przejścia na schizmę lecz gdy tego nie mógł dokonać, oddał go policyi, która go powiozła na Sybir. Ksiądz Nosowicz dowiedziawszy się o tem, ze wzruszenia wpadł w gwałtowną gorączkę; episkop dowiedziawszy się o tem oddał go wtedy jako źle myślącego pod nadzór nowego schizmatyka **błahoczynnego** (proboszcza) a sam dalej pojechał do parafii Królewska Słoboda, gdzie tysiącznemi udręczeniami zmusił kilkunastu kapłanów do podpisu na schizmę. Ks. Nosowicz po dwumiesięcznej chorobie przychodząc do zdrowia wyprzedał swoje gospodarskie zapasy, konie i bydło, a że zależał od łaski schizmatyckiego błahoczynnego, musiał mu dać 300 rsr., dwie krów i 300 arszynów płótna za to, że ten zdał raport do episkopa, iż Nosowicz ciągle obłożnie chory wywiezionym nigdzie być nie może. Dziedziczka tej wsi pani Pruszanowska dała ks. Nosowiczowi ten dom i ogród, i on tu mieszka z żoną i najmłodszym synem, a resztę dzieci rozebrało obywatelstwo. Ks. Nosowicz rzeczywiście jest cierpiącym, ze zgryzoty dostał melancholii, kryje się przed ludźmi, zamyka niby przed Moskalami i schizmatykami, nikomu nie dowierza i cały czas przepędza na modlitwie. Tu za tym piecem wykopał tajemny loch, w którym ukrywa swoje ubiory do mszy świętej jakich już teraz nikomu mieć nie wolno, co noc wydobywa je, na stole za piecem ubiera ołtarz i odprawia

I cała ta kampania naszych dzienników przeciw Soborowi istotnie śmiechu byłaby warta, gdyby nie znajdowali się u nas ludzie nadto pochopni do wierzenia, którzy powtarzają z przekonaniem godnem lepszej sprawy wszystkie te fałsze i dodają w końcu: przecie tak *Dziennik Polski* napisał i tak donosił korespondent *Narodowej Gazety!*

Nie opuściliśmy żadnej podobnej wiadomości rzuconej w obieg przez te dzienniki, bez należnego sprostowania i bez wykazania, jak dalece zła wola cechuje wszelkie doniesienia z Soboru podawane przez ludzi, tendencyjnie rozsiewających fałsze, wierzących tylko w nieomylność własnego rozumu i wiedzy, tak często aż nazbyt niedostatecznej w rzeczach wiary.

Na wykazanie tego cośmy tu powiedzieli wystarczy kilka przykładów.

Twierdziły i twierdzą dotychczas niektóre dzienniki, iż liczba przeciwnych nieomylności wzrosła od 150 do 200 Biskupów. Żaden jednakże ważny dokument nie stwierdzi tego podania. Ale któżby chciał dokumenta przytaczać, któżby chciał mówić albo pisać prawdę, wówczas kiedy chodzi o zasadę, o bałamucenie czytelników? Policzono więc do liczby przeciwnych nieomylności Papieża tych, którzy uznając tę nieomylność i wyznając ją jawnie, byli tylko zdania, iż nie czas jeszcze stwierdzać jako dogmat tej prawdy. Zdrowy rozsądek kazałby Biskupów będących tego zdania zaliczyć do liczby tak zwanych infaillibilistów, dla zasady wszakże i zdrowy rozsądek zamilczeć musi.

Pisały i piszą jeszcze owe dzienniki o nieprzychylnem usposobieniu episkopatu niemieckiego i francuskiego. Jakież znowu tego dowody? Dzienniki niemieckie podają właśnie oświadczenie Mgra Kettelera jednego z najznakomitszych niemieckich Biskupów, które jest wyraźnem świadectwem jego uczuć i przekonań w kwestyi nieomylności Papieża.

Dziennik wychodzący w Moguncyi p. t. *Katolik* ogłasza to oświadczenie Biskupa Kettelera następnej treści:

Gazeta Augsburgska nie może nigdy wymienić mego nazwiska nie dołączywszy doń fałszu. To się jej jeszcze przytrafiło w nrze z d. 4 czerwca w pięćdziesiątym liście z Rzymu, w którym korespondent następnie streszcza mowę moję mianą na Soborze:

Przemówienie Kettelera wywołało zupełnie inne wrażenie jakiego się spodziewano. Oczekiwano z niecierpliwością co powie, ponieważ wiedziano, iż Biskup ten musi staczać z sobą samym wewnętrzną walkę. Z własnego popędu stał się on patronem nieomylności, przez wydanie przed dziesięciu miesiącami pisma dotyczącego Soboru; a chociaż w Fulda oświadczył się był za niewczesnością nowego dogmatu, przybył jednak do Rzymu pełen gorącego zapału i miłości bez granic dla Papieża. Uchylam się od oznaczenia wszystkich szczebłów procesu rozczarowania i powrotu do spokojnej refleksyi (*Enttäuschungs und Ernüchterungs Process*) jaki się w nim dopełnił. Mowa jego dowiodła, iż z inopportunisty stał się jawnym przeciwnikiem samego dogmatu, jak wielu innych."

Nie mogę powtórzyć co mówiłem na Soborze, ale bez naruszenia tajemnicy mogę zaprzeczyć temu, czego nie mówiłem. Oświadczam więc co następuje:

1. Nigdy nie wątpiłem o nieomylności Papieża; w Niemczech i w Rzymie zawsze publicznie wyznawałem tę prawdę; nigdy nie dałem powodu komukolwiek do wątpienia o mojem zdaniu w tym przedmiocie; i pewnem jest, iż nie zaparłem się mego przekonania w ostatniej mojej przemowie. Zupełnem więc jest fałszem co mówiono o zmianie moich przekonań; kłamstwem jest twierdzenie, iż z inopportunisty stałem się przeciwnikiem samego dogmatu; przywiązanie moje bez granic dla Ojca św. zawsze jednakowe. Korespondent więc nie może być w stanie oznaczyć wszystkich szczebłów procesu rozczarowania i powrotu do refleksyi jaki się odbył we mnie. Wszystkie te twierdzenia są wierutnemi kłamstwami. Jeżeli mam prawo o coś się dopominać, to o tę właśnie jednostajność w przekonaniach, w której trwam dotychczas.

2 Skoro tylko kwestya nieomylności została wprowadzoną, dwie uwagi przyszły mi na myśl. Naprzód, iż ta nauka, która według mnie jest najbardziej godną wiary i którą podawałem dyecezyanom moim wypływa z pisma św. i tradycyi z taką pewnością, jakiej wymaga definicya dogmatyczna; powtóre, okoliczności czasu wymagają tej definicyi, a taka konieczność to także jeden z warunków potrzebnych do doktrynalnego wyroku. Ostatnia ta uwaga jest właśnie tem co nazywają kwestyą niewczesności. Jeżeli w ostatnich czasach zaszła we mnie jaka zmiana, to chyba w tem znaczeniu, iż z powodu gwałtownych napadów, których przedmiotem jest pierwszeństwo Papieża, a których część główna mieści się w L i s t a c h r z y m s k i c h *Gazety Augsburgskiej* nie obstaję już tak silnie przy zdaniu, iż wyrok Kościoła w tej kwestyi mógłby być jeszcze ominięty.

3. Przyjmując naukę o nieomylności papieskiej za dostatecznie stwierdzoną w Piśmie św. i w tradycyi i to tak dalece, iż nie tylko wziąłem ją za przewodnią w życiu, ale gdyby mię wierny syn Kościoła pytał o radę w tym względzie, nie mógłbym sumiennie inaczej mu odpowiedzieć jak tylko, iż uważam negacyą za błąd nadzwyczaj ważny; jednak we względzie przedmiotu i doniosłości tej nauki warunków i premis, w obrębie których wyroki Papieża odnoszące się do objawienia (te bowiem tylko wyroki mogą być tutaj przedmiotem uwagi) są nieomylne, na mocy szczególnej Bożej obecności, we wszystkich tych względach mogą zachodzić różnice w zdaniu. W tych kwestyach zdania są rozmaite. Jeżeli więc i ja co do warunków definicyi, mam także odmienne od innych zdanie i jeżeli dopóki Kościół nie orzekł stanowczo w tej mierze, bronię zdań moich ze swobodą i szczerością, nikt mi zarzucić mimo to nie może, iż jestem nieprzyjacielem nieomylności. Ale nawet co do tych warunków moje przekonanie pozostało jednakowem.

Z łatwością by mi przyszło wykazać ile fałszów olbrzymich zawiera każdy list rzymski *gazety augsburgskiej*. Kto zna tylko stan rzeczy tutejszy i czyta te listy, nie może wątpić ani chwili, iż te błędy nie są mimowolne ale że są wynikiem systemu ułożonego w celu oszukiwania publiczności. Dla braku czasu nie mogę publicznie prostować tego nieprzerwanego pasma fałszów, zamilczeć jednak dłużej nie mogłem, widząc jak wciąż starają się podstępnie przekręcać moje słowa i przekonania.

† *Wilhelm Emmanuel.*

Rzym 5 Czerwca. Biskup z Moguncyi

W innym znów liście Biskup Ketteler zapewnia iż największa zgoda i jedność panuje pomiędzy biskupami niemieckimi i austro-węgierskimi, którzy są zawsze uważani za główną podstawę *mniejszości.*

To nie przeszkadza wszakże ani *Dziennikowi Polskiemu* ani korespondentowi *Gazety Narodowej* donosić o ciągłych waśniach, o prześladowaniu, ucisku i o braku swobody jaka się czuć daje w rozprawach Soboru. Niema lekarstwa na upor, zwłaszcza jeśli ten upor wypływa z zasady tendencyjnego potępiania tego co katolickie.

Niedawno pisaliśmy o rozumnej decyzyi Wydziału krajowego poruczenia lwowskiego szpitala siostrom miłosierdzia. *Dziennik Polski* w niedzielnym numerze poświęcił dwie kolumny swego pisma temu przedmiotowi, który traktuje z dziwnem i poruszającem zaparciem się rozsądku i logiki. Cnota tego rodzaju zaparcia się właściwa temu dziennikowi, jakto już niejednokrotnie mieliśmy sposobność wykazać. *Dziennik Polski* rozradował się mocno wystąpieniem p. Jasińskiego na posiedzeniu Rady miejskiej przeciw uchwale Wydziału krajowego i nauczył się i zbudował wielce *rozsądnem zdaniem* p. Millereta. W uczuciu tej swojej radości i pod wpływem rozumu p. Millereta widocznie pisany był ten artykuł. Jawnie też przebija się w nim to silne wrażenie, które przeszkadza logicznemu szykowaniu się myśli.

Dziennik powiada, że szpital nie jest schronieniem dla zdrowych. Zupełnie się na to godzimy, chociaż nie pojmujemy co ztąd za wniosek wyprowadzić można, chyba ten, że w szpitalu dozorujący także chorymi być powinni, bo szpital nie jest schronieniem dla zdrowych. Gdyby nie było sióstr miłosierdzia, byliby inni dozorcy a ci także musieliby

---

przededniem mszą świętą, do której mu syn służy. Właśnie dzisiaj sposobił się do mszy gdy zapukaliście do okna, żona jego drzwi otworzyła i po ciemku osądziła, że swemu dobroczyńcy, obywatelowi, który często przynosi biednej rodzinie pomoc zebraną u litościwych ludzi, lecz gdyś bliżej do światła przystąpił spostrzegła swą omyłkę i w trwodze zadmuchnęła światło, a wtedy wszyscy troje zabrawszy przybory mszalne dom opuścili i przybiegli do mnie prosząc o radę i schronienie. Zawiozłem ich zaraz do dworu pana Strońskiego na końcu sioła leżącego, a sam przybyłem tu wywiedzieć się o podróżnym. Jeszcześ spał gdym się o wszystko wypytał woźnicy i nieco uspokojony czekałem tu niby gospodarz domu.

To powiedziawszy starzec uścisnął mnie i dom opuścił. Zrozumiawszy rzecz całą i przyczynę trwogi mieszkańców całej wsi, gdyż zaledwie o drodze od nich dowiedzieć sie mogłem, napisałem list do ks. Nosowicza i włożywszy weń opłatę za wzięte siano i ofiarę na jaką stać mnie było, wyruszyłem dalej.

„Jadąc przez powiat Ihumeński (gub. Mińska) gdym się zbliżał wieczorem do majątku mego wierzyciela, dostrzegłem w oddaleniu w cmętarnej kaplicy jakieś światełko i wywnioskowałem, że umrzeć ktoś musiał we wsi lub dworze. Po przywitaniu się z dziedzicem zapytałem się o przyczynę tego światełka, ale udał że mnie nie słyszy dysponując ulokowanie moich koni i rzeczy. Niebawem zaczętą rozmowę przerwał turkot przed domem, gospodarz swoim zwyczajem pośpieszył na ganek i wprowadziwszy dwóch starców ulokował ich w oddzielnym pokoju, poczem zaprosił mnie na wieczerzę po której odprowadził na spoczynek nic o gościach nie mówiąc. Nazajutrz rano gdy starcy dwaj odjechali rzekł do mnie: Są to dwaj zacni uniccy kapłani, ten wyższy i czerstwiejszy to ks. Szafałowicz dawny proboszcz w moim majątku a ostatnią zdawszy obowiązki swe na syna, mieszkał przy nim i zajmował się już tylko parafialną szkółką w której uczył dzieci włościan i szlachty zaściankowej. Drugi niższy zgrzybiały, to ks. Belinowicz kanonik i wice-oficyał unickiego konsystorza, miał tu w pobliżu parafią w miasteczku Dudziczach które leżą w dobrach p. Jelskiego. W roku zeszłym dom mój władza zajęła na przyjazd połockiego episkopa Łużyńskiego, który apostołował w tych stronach, byłem więc świadkiem nieludzkiej jego zawziętości. Dziesięciu kapłanów zmusił on w moim domu do podpisu na schizmę a trzech tylko zmusić nie był w stanie. Jednego z nich ks. Homolickiego mającego tytuł *pisarza apostolskiego* kazawszy okuć w kłódkę wysłał pod konwojem do Mińska gdzie wówczas bawił Siemaszko. Ks. Szafałowicza już kazał wywieźć do Słucka do schizmatyckiego troickiego monasteru, lecz gdy kilkudziesięciu parafian padło mu do nóg błagając za ks. Szafałowiczem, po długiem opieraniu się dozwolił mu zostać w miejscu pod dozorem *błahoczynnego*, ale wzbronił mu nauczać dzieci i odprawiać nabożeństwa. Zirytowany jednak temi prośbami włościan, episkop rzucił się na ks. Belimowicza, zerwał mu krzyż kanoniczny i pchnął starca tak silnie, że ten upadając na ziemię, uderzywszy się głową o podłogę leżał bez zmysłów. Okrutny ten postępek episkopa zrobił zamięszanie między obecnymi księżami i parafianami, ja przybywszy ze służącemi zaniosłem kapłana do oddzielnego pokoju śpiesząc z daniem ratunku. W tejże chwili przybył sprawnik pow. Ihumeńskiego z listem Siemaszki wzywającym Łużyńskiego do Lad do klasztoru bazyljańskiego, gdzie też zaraz się udał episkop. Siemaszko przybywszy przedtem do Mińska zabrał dlą skarbu klasztor panien bazyljanek, które kazał przewieźć do miasteczka Miedziały i tam je zmuszał do schizmy, lecz gdy panna Starsza Makryna Mieczysławska broniąc się namowom, zaczęła episkopowi cytować pismo święte, Siemaszko uderzył ją tak silnie w policzek, że onej ząb wyleciał, zaraz też nocy następnej znikła z klasztoru i wieść tylko głucha chodzi, że do Rzymu uciekła. Siemaszko tak zajęty apostolstwem w Miedziale wezwał do Lad Zubkę i Łużyńskiego, aby tam zmusili do schizmy OO. bazyljanów, których gdy ci episkopi wezwali do podpisu, stanął na ich czele przełożony klasztoru ks. Wojewódzki i silnemi słowy wyrzucając episkopom ich bezprawia, zażądał by na piśmie pokazali mu ukaz cara do robienia tego wszystkiego. Obrażeni episkopi zawoławszy na policjantów odesłali ks. Wojewódzkiego do Mińska do Siemaszki, a ten wysłać go kazał na Kaukaz podobno w proste sołdaty.

„W interesie mego wierzyciela z p. Ratyńskim, wypadło mi udać się do pana Jasińskiego, mieszkającego we wsi dziedzicznej Kapłańce niedaleko od traktu z Mińska do Połocka. Między miasteczkiem Berezyną a Borysowem zjeżdżając z traktu w stronę dworu p. Jasińskiego, na zawrocie konie zląkłszy się, tak raptem rzuciły się w bok, żem wypadł z mego pojazdu. Powstając z ziemi ujrzałem leżącego przy drodze człowieka, którego się konie właśnie zlękły, a nim się uspokoiły zapytałem co byłby za jeden? Słabym głosem odrzekł, że jest chorym podróżnym, wziąwszy go więc do pojazdu ruszyłem dalej. Po przywitaniu się z p. Jasińskim, opowiedziałem owo zdarzenie i prosiłem o jaką pomoc dla słabego. P. Jasiński kazał umieścić chorego w oddzielnym pokoju i przywołać miejscowego lekarza, który zaraz przybył a wyszedłszy potem po opatrzeniu chorego, podał nam zwitek papierów które przy rozbieraniu go wypadły z buta. Rozwinąwszy te papiery znaleźliśmy bilet pisany po rosyjsku temi słowy: *Objawitiel siewo asuždionnyj i sostojaszczy przy połockom Sofiejskom sobore kafedralnom zwonarem* (dzwonnikiem) *po rozparażennju wierchownoj właśti atsyłajetsia pod nadzorom policyi, po jewo miesto żytielstwa w gub. Minsk k tamoszniemu Episkopu Antonju dla dalniejszawo ab niem razparażenia.* Wyrozumieliśmy z tego pisma, że podróżny jest prześladowanym za wiarę, pan Jasiński też człowiek lękliwy i ostrożny, zaraz poszedł do chorego i zażądał od niego aby otwarcie wszystko wyznał kim jest, dokąd dążył i czemu znalazł się sam jeden bez konwoju policyi. Chory tak nam rzecz opowiadać zaczął:

„Nie lękaj się panie! nie jestem człowiekiem podejrzanym ale kapłanem cierpiącym za wiarę. Miano mnie tylko wysłać pod nadzorem policyi ale zapłaciłem im za to abym mógł iść swobodnie. Tu chory wydobył inny bilet, w którym dozwolono kapłanowi iść bez nadzoru, czem uspokojony p. Jasiński prosił go by w jego domu pozostał jak najdłużej, kazał mu zrobić wannę i zmienił mu bieliznę którą podróżny miał podartą i brudną, a kapłan na nasze żądanie tak nam opowiadać zaczął szczegóły swego życia od młodości:

„Gdym idąc za powołaniem ukończył nauki duchowne i otrzymał stopień naukowy, zostałem wezwany przez znającego mnie od lat młodych Adryana Hołownię Biskupa unickiego, sufragana wileńskiego na kapłana tegoż obrządku. Ożeniłem się wtedy z wychowanką pani sędziny Pawlikowskiej z domu Obuchowiczównej i przez tegoż Biskupa wyświęcony zostałem d. 22. maja 1822 r. Dano mi obowiązek instruktora i egzaminatora i parafią w bobrujskim powiecie. W r. 1828 po odłączeniu czterech powiatów gub. mińskiej do dyecezyi połockiej, Biskup onej Jakób Adam Okiełło Martusewicz mianował mnie dziekanem powiatu bobrujskiego i zadrucko-rohaczewskiego dekanatu. W r. 1837 kiedy Mikołaj kazał najsurowszych użyć środków, aby duchowieństwo nasze przyjęło schizmę, wtedy 150 kapłanów podało znaną powszechnie prośbę do cara, za co wszyscy wysłani zostali do monasterów w głąb Moskwy a ks. Jan Ilmatowicz ich plenipotent i Tomkawid wywiezieni na Sybir. Po odjeździe Siemaszki do Wilna powtórnie wezwano dziekanów i wielu

być zdrowi pomimo że szpital tylko dla chorych istnieje. Dalej, powiada *Dziennik*, że szpital nie jest klasztorem w któremby nie o leczeniu, ale o zbawieniu duszy myśleć należało. I na to zgoda, ale Siostry miłosierdzia obowiązują się właśnie do pielęgnowania chorych i nie w klasztorze ale w szpitalu wykonują główny swój obowiązek i pracują na zbawienie duszy.

Powiada dalej *Dziennik*, że były ogromne nieporządki w szpitalu i że Wydział krajowy winien był na nie naprzód zwrócić uwagę. Przypuszczamy że nieporządki były istotnie, więc dozór dotychczasowy widocznie nie dostatecznym się okazał i Wydział krajowy dla usunięcia tych nieporządków zawezwał pomocy osób poświęconych pielęgnowaniu chorych a których poświęcenie niejednokrotnie już i nie w jednem miejscu najpiękniejsze wydało owoce. Następnie narzeka *Dziennik* na brak miejsca w szpitalu; zrobimy mu tę uwagę, że zawsze dozorcy musieliby mieć pomieszczenie czy to będą siostry miłosierdzia, czy ludzie świeccy. Ale *Dziennik* widział już umeblowanie cel dla zakonnic i wydało mu się nazbyt kosztowne, narzeka więc na wyrzucanie funduszów krajowych a znów zapomina że dozoru koniecznie szpital potrzebuje. I tak bez końca brnąc w argumenta jedne lepsze od drugich, kończy że są jeszcze inne niedogodności — ale już te pomija milczeniem pozostawiając czytelników w największej trwodze przed tą tajemnicą, którą on tylko przeniknąć potrafił.

Winszujemy mu przenikliwości, a zwłaszcza logiki w zestawianiu argumentów; *rozsądne zdanie* p. Millereta ma znakomitych zwolenników!

Wiadomości polityczne.

Dnia 10 b. m. odbyła się 68 kongregacya jeneralna Ojców Soboru. Mszę św. odprawił Mgr. Mariano Escalada, Arcybiskup z Buenos Ayres, poczem Kard. de Angelis odmówił zwykłe modlitwy i przystąpiono do dalszych rozpraw nad trzecim rozdziałem pierwszej dogmatycznej konstytucyi: *De Ecclesia Christi*. Przemawiali:

Mgr. Antoni-Feliks-Filibert Dupanloup Biskup Orleanu.

Mgr. Józef-Hipolit Salas, Biskup z Chili.

Mgr. Piotr Sola, Biskup z Nicei.

Mgr. Augustyn Verot, Biskup z St. Augustin de la Floride.

Mgr. Augustyn David, Biskup z Saint-Brieuc i Mgr. Pantaleon Monserrat y Navarro, Biskup z Barcelone

Na tej kongregacyi rozdawano Ojcom drukowane pismo, zawierające wszystkie poprawki i zmiany proponowane w pierwszym i drugim rozdziale konstytucyi, będącej obecnie przedmiotem obrad.

Czternastu mowców zapisało się jeszcze do głosu przy rozprawie nad trzecim rozdziałem.

Kilku mowców zostało zawezwanych do porządku przez Kardynałów prezydentów.

69 kongregacya jeneralna odbyła się 11 b. m. Po mszy świętej odprawionej przez Mgra Jerzego Errington Arcybiskupa z Trebizondy *in part. infidelium* i po odczytaniu przepisanych modlitw, przystąpiono do dalszych obrad nad trzecim rozdziałem schematu *De Romano Pontifice*.

Przed udzieleniem głosu Kardynał prezydent zawiadomił zgromadzenie, iż dwóch Biskupów prosiło o zezwolenie opuszczenia Soboru bez powrotu i że ich żądanie przez komisyę specyalną rozpatrzone, uwzględnione przez nią zostało. Zdanie Ojców było również przychylne tej prośbie. Następnie rozpoczęły się mowy. Zabierali głos kolejno:

Mgr. Józef Popp-Szilaggyi de Illesfalva, Biskup z Wielkiego-Waradynu, obrządku greko-rumuńskiego.

Mgr. Laurenty Gastaldi, Biskup z Saluces.

Mgr. Jan Chrzciciel Callot, Biskup z Oran.

Mgr. Aimé-Victor-Franciszek Guilbert, Biskup z Gao.

Mgr. Salvator Magnasco, Biskup z Bolina *in partibus infidelium* i przewielebny O. Leopold Zelli Jacobuzi, zakonu Benedyktynów, Opat opactwa *nullius* ś. Pawła za murami.

Na następnej kongregacyi, która miała się odbyć dnia 13 b. m. Ojcowie zawezwani być mieli do głosowania we względzie proponowanych poprawek w *proemium* i w dwóch pierwszych rozdziałach konstytucyi, będącej przedmiotem obrad.

Jeden tylko mowca zapisał się do głosu podczas ostatniego posiedzenia. Pozostało jeszcze siedmiu mających przemawiać w kwestyi trzeciego rozdziału schematu. J. Em. Kard. Pitro ma przemawiać na najbliższem posiedzeniu.

Przemyśl. Konsystorz łaciński w Przemyślu wydał kurendę do duchowieństwa dotyczącą wyboru na posłów. Następujący ustęp z tej kurendy cytuje *Dzien. Polski*.

„Smutną przyniosło nam doświadczenie ostatnich lat naukę, że z kraju wyłącznie katolickiego, którego dzieje wypiastowane są przez św. wiarę katolicką, którego byt chroni się jeszcze, jak w arce Noego, w Kościele świętym, nie stanął zastęp mężów w obronie praw tegoż Kościoła, w obronie Sakramentu małżeństwa i szkoły, tej córki Kościoła. To więc jest nam pobudką do podniesienia głosu do was ww. bracia, abyście przy najbliższych wyborach do sejmu, czynny biorąc udział, i powstrzymując się od niewłaściwych agitacyj i łączenia się z politycznemi partyami unikając, spokojnym wpływem swoim starali się skierować wybory na mężów nietylko z imienia katolików, ale rzeczywiście słowem i czynem do wiary i Kościoła przywiązanych, niewstydzących się ani praktyk religijnych, ani stawania w obronie świętej wiary naszej.

„Wszelkie pod tym względem ustępstwa i tranzakcye uważamy za krzywdę wierze św., a tem samem i ojczyźnie wyrządzoną i t. d.

Ks. Józef Hoppe,
wikaryusz kapitulny“.

Dziennik Polski czyni przy tem uwagę, iż wybory do sejmu nie mają nic spólnego z dogmatami katolickiej wiary, zapominając o tem jak często te dogmata stają się przedmiotem przycinków i napadów w ustach ludzi, którzy są tylko z imienia katolikami. Byłoby więc rzeczą najbardziej godną życzenia, by ci ludzie zostali pominięci przy wyborach, boć przecie najdroższą dla nas sprawą jest sprawa wiary i jej dla żadnych względów poświęcać nie można. Sądzimy więc, że wbrew nadziei *Dziennika* nowo mianowany ks. Biskup Hirschler nie tylko nie usunie powyższego jak go zowie *Dziennik* anachronizmu (?!) ks. Hoppego, ale własnem jeszcze słowem, poprze tę kurendę.

Praga. *Politik* napada namiętnie na Węgrów wyrzucając im, że uciskają Słowian i wzywa wszystkie ludy słowiańskie, by się solidarnie łączyły z Czechami.

Niedawno odbywały się u dra Riegera konferencye staroczeskich deputowanych; głównym ich przedmiotem były obecne wybory. Rieger i Klaudy mają wydać manifest do czeskiej ludności.

Paryż. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego minister wojny Leboeuf odpowiada na interpelacyą p. Kératry, że pogłoski o wyprawie do Marokko są bez podstawy; że wszystkie zaczepione szczepy albo zostały pobite albo oświadczyły gotowość do poddania się. — Piré wnosi interpelacyą, w której zapytuje czy w skutek rezultatu plebiscytu nie należałoby Burbonom dozwolić powrotu do kraju a Orleanom zwrócić dobra.

Cesarz ciągle jeszcze cierpiący przewodniczył jednak d. 18. b. m. radzie ministrów. — D. 17. b. m. przyjmował p. Duvernois, który stanowczo opuszcza redakcyą dziennika *Le Peuple*. Ks. Gramont kilkakrotnie oświadczał, iż jego polityka ma pokój na celu.

Obrady o stemplu od dzienników toczące się w francuskiem Ciele prawodawczem przyjęły zwrot niespodziewany. Komisya przyłączyła się do wniosku p. Dréolle aby tę sprawę odłożyć do przyszłego roku a tymczasem od 1. stycznia 1871 zniżyć stempel od dzienników o jeden centym i znieść stempel od politycznych dzienników nie peryodycznych, natomiast porto od cyrkularzy, prospektów itd. o jeden centym podwyższyć. Przeciwko tej ostatniej części wniosku powstawali Garnier-Pagés, E. Pelletout i Garnier de Cassagnac. Wniosek jednak znaczną większością został przyjęty.

---

innych kapłanów, gdzie i ja z trzema księżami wezwanymi z mego dekanatu: Hieronimem Nosowiczem, Klemensem Lubiczem i Stefanem Oleszkiewiczem byłem wezwany. Siemaszko polecił episkopowi mińskiemu i połockiemu aby nie zgromadzali tak duchowieństwa bo razem silniejszy stawi ono opór, ale objeżdżali sami parafie w swych dyecezyach, a łatwiej przymuszą pojedyńczo do podpisów. Odprawiono więc nas wszystkich do domów, mnie tylko dla złego jakoby sposobu myślenia *(obraza myślej)* zdegradowano na dziaczka tejże parafii, której byłem kapłanem, dziekaństwo zaś moje oddano Antoniemu Hłybowskiemu przysłanemu z gub. mohilewskiej odstępcy. Jako dziaczek przy cerkwi cierpiałem tak do października 1838 r. W miesiącu tym przybył do naszej parafii Bazyli Łużyński episkop połocko-witebski, który ukończywszy już z duchowieństwem gub. witebskiej i mohilewskiej przybył teraz do mińskiej w nasz powiat bobrujski. Ciągnął on z sobą wielu kapłanów, których do podpisu przymusić jeszcze nie zdołał. Chciał on powrócić mi kapłaństwo, parafią i dziekanię, byłebym tylko przyjął schizmę, alem odmówił. Byłoto miasteczko Kazimierzów, gdzie w kościele obraz N. Panny cudami słynący, w dzień 14 października, zebrało się do cerkwi wiele ludu wieśniaczego i szlachty. Episkopa do cerkwi wprowadziło sześciu schizmatyckich kapłanów i kilkunastu jadących z nim nowego obrządku śpiewaków. Gdy w cerkwi znalazł jeszcze organ, cymborjum, ołtarz na dawnem miejscu, boczne ołtarze, ławki i ubiory kapłańskie, jak dalmatyki i ornaty, które schizmatyk *błahoczynny* pokazał mu dla oskarżenia mnie episkop złajał mnie brutalsko śród ludu i kapłanów w cerkwi. Oburzeni jego wściekłym gniewem lud i szlachta zaczęli wychodzić z cerkwi, czem bardziej obrażony, episkop poczytał to za namowę moję i kazał mi za karę sto schizmatyckich odbić pokłonów. Kollator miejscowy sędziwy starzec wystąpił do episkopa prosząc dla mnie o przebaczenie, czem go nieco zmieszał. Potem nastąpił obiad na plebanii, którym chciał kollator przejednać episkopa dla mnie i innych kapłanów, lecz on przeciwnie na domiar mego pognębienia kazał mi sobie służyć przy obiedzie i talerze odmieniać, a gdy już kollator odjechał, kazał mi przez całą noc wartować przy swoich powozach. Muszę tu wspomnieć, że gdy w roku 1832 Mikołaj wydał ukaz dozwalający kapłanom unickim, którzy mieli przodków łacińskich, przechodzić na łacinników, wtedym i ja widząc co z unią rząd chce robić, podał prośbę do duchownego unickiego kollegium o przejście na łacinnika z dołączeniem potrzebnych dowodów. Lecz odmówiono mi pod pozorem że ukaz stosuje się do zakonników, nie zaś do świeckich kapłanów, którzy wbrew przepisom łacińskiego Kościoła żony mieć mogą, i że ten ukaz uznawał tylko prośby w przeciągu sześciu miesięcy po nim podane. Ja więc w ciągu tej nocy napisałem prośbę o przejście na łacinnika, nadmieniając, że władza Papieża wzbrania katolikom przyjmować inne wiary i że chcę aby tę prośbę odesłano do Rzymu. Episkop obrażony do nieskończoności podaniem mojej prośby, kazał mnie pod konwojem wysłać do połockiego konsystorza, a sam ze sprawnikiem, śpiewakami i odstępnymi kapłanami, ruszył do innej parafii. Dowiedziawszy się o tem synowcowie kollatora a moi szkolni koledzy, w ciągu jednej nocy wystarali się o świadectwo trzech lekarzy: powiatowego bobrujskiego Pohla (Pola), wojennego sztabslekarza Bowbelskiego i wolnopraktykującego Dudina, żem cierpiący na zawrot głowy i przypadki kaduka, a oddając mi to świadectwo radzili jeszcze podać prośbę w razie potrzeby. Gdym przybył do Połocka, konsystorz schizmatycki zrobił mnie dzwonnikiem przy miejscowym katedralnym Soborze, lecz gdym nie chciał się nauczyć dzwonić podług ich obrządku, oddano mnie do posług przy seminaryum pod nadzór tamecznego rektora protojereja Szczęsnowicza, który użył mnie do ciężkiej obsługi kuchennej, obiecując, że gdy przyjmę nową wiarę to powrócę do dostojeństw. Służąc przy kuchni dowiedziałem się, że brat cioteczny mojej żony Sawicz, jest pocztmistrzem w Połocku. Kucharz jednej nocy za dane mu 3 ruble dozwolił mi wynijść z murów seminaryjnych. Wykradłszy się tym sposobem napisałem w nocy u Sawicza prośbę do oberprokurora Świątiejszego Synodu grafa Protasowa, a dołączywszy do niej świadectwo lekarzy, powróciłem przed świtem na swoje miejsce do kuchni. W miesiąc potem przyszło od oberprokurora, aby jeszcze przez trzy miesiące doświadczano mnie w ten sam sposób, a gdy się nie nawrócę, to po tym czasie jako chorego uwolniono od obowiązków kapłańskich i posług kuchennych. Episkop powróciwszy z objazdu i odczytawszy pismo oberprokurora przedstawił mu żem ja zapamiętały unita i rządowi nieprzychylny, że wypuszczony na wolność, będę tylko burzył lud i duchowieństwo. Wtedy przyszedł rozkaz aby odesłano mnie pod strażą żandarma do miasta Kurska i osadzono tam w monasterze. W Kursku znalazłem się śród monachów, którzy otoczyli mnie swoją pogardą i nienawiścią, za zwierzę nie uważali nawet, a morząc głodem do ciężkich i obrzydliwych posług używali. Popadłem też niebawem w ciężką chorobę a takiego odesłano mnie do miejskiej *bolnicy*, gdzie przy łasce Boga i staraniu zacnego lekarza po dwóch miesiącach przyszedłem do zdrowia. Gdy lekarz mając mnie już odesłać napowrót do monasteru dawał mi u siebie jakąś miksturę na wzmocnienie, wszedł żandarm i podał mu papier. Wzruszony jakiemś przewidywaniem osłabłem i upadłem na kanapę, lecz doktor który to zauważył podał mi ów papier mówiąc: „uspokój się, bo nie o ciebie tu wcale idzie, przeczytaj. Byłto list adjutanta i szefa żandarmów a zarazem fligel adjutanta dworu cesarskiego pułkownika Kiełłczewskiego, który przejeżdżając przez Kursk z chorym służącym wzywał do niego lekarza. Była to dla mnie niespodzianka, bo ten Kiełłczewski był rodem z pow. bobrujskiego, znałem go doskonale, gdyż ś. p. ojciec mój w starości lat swoich umarł w domu Kiełłczewskich, a ja byłem niegdyś nauczycielem młodszego brata pułkownika i jego synowców dopóki nie poszli do IV. klassy. Prosiłem więc lekarza aby Kiełłczewskiemu wspomniał o mnie i okropnej mojej niedoli, jakoż we dwie godziny po odjeździe lekarza, przysłany powóz zawiózł mnie do pułkownika. Kiełłczewski przyjął mnie serdecznie, wysłuchał moich opowiadań i kazał mi zaraz napisać prośbę do cesarza, którą zabrał z sobą, a lekarzowi polecił trzymać mnie w *bolnicy* dopóki go nie zawiadomi w Petersburgu o moim losie, za co przyrzekł mu swoją protekcyą i obietnicę pieniężnego wynagrodzenia. Lekarz tem ucieszony odraportował archimandrycie żądającemu wydania mnie z *bolnicy* do posług monasternych, że jeszcze choruję. Tegoż 1839 r. w marcu pan Kiełłczewski na ręce lekarza pisał do mnie że prośba moja doszła do cesarza i interes mój poruczony urzędnikowi zjednanemu przez pułkownika, i że Kiełłczewski stara się u Świątiejszego Synodu, aby mnie uwolniono ze stanu duchownego, lecz że za to od pułkownika zażądano tam 800 rubli. Chociaż p. Kiełłczewski wyraźnie nie pisał mi o przysłanie tych pieniędzy, lecz dał do zrozumienia że dla zrobienia interesu ich potrzebuje. Na szczęście miałem u kollatora w dawnej mojej parafii ulokowane mojej żony posagowe 1000 rubli, zaraz więc napisałem do żony prosząc o przysłanie tych pieniędzy, a lekarz wysłał list mój niby od siebie aby go nie przejęto na poczcie, poczem we dwa tygodnie otrzymałem odpis mej żony. (D. n.)

Zapewniają w Paryżu, iż rząd wyraził życzenia aby nie dotykano kwestyi politycznej przy dyskusyi nad interpelacyą Mony'ego co do kolei przez górę św. Gotarda. Rząd cieszył by się, gdyby Izba wzięła inicyatywę w projekcie przebicia Simplonu. Takie rozwiązanie uważałby rząd za najlepszą odpowiedź na pruski projekt dotyczący kolei św. Gotarda.

Londyn. Izba wyższa przyjęła po długich obradach w drugiem czytaniu irlandzki bil gruntowy, oświadczywszy się poprzednio przeciw wnioskowi lorda Conomore żądającego odrzucenia bilu.

Bruksella. Ministersiwo podało się do dymisyi.

Kronika.

— W Dreźnie wyszła z druku w tych dniach druga edycya znacznie powiększona Biografij hr. Montalemberta, napisanej przez hr. Władysława Platera. Oto są słowa przedmowy:

„Wydając tę drugą edycyę, ozdobioną portretem hr. Montalemberta, staraliśmy się uzupełnić o ile możności treściwy obraz jego pięknego żywota i nieustannej pracy. Dołączyliśmy zdanie niektórych pisarzów francuskich o talencie tego znakomitego pisarza i mowcy. Organa opinii publicznej Europy i Ameryki oddały hołd zasłużony zgasłemu mężowi, który nawet w swych przeciwnikach wzbudzał uszanowanie.

„Pomiędzy licznemi biografiami hr. Montalemberta, godne są uwagi następne: księdza Adolfa Ferraud, dyrektora *de l'Oeuvre du Catholicisme en Pologne* i p. Leopolda de Gaillard w Paryżu. W Lionie wydana została biografia pod tytułem: *H. le Ccmte de Montalembert, sa vie et ses oeuvres.*

„W tak szczupłych rozmiarach musimy się ograniczyć do zarysu ogólnego, jednakże w ciasnych tych ramach znajduje się treściwa całość i chronologiczny obraz czynności hr. Montalemberta tak w sprawie polskiej jak w ogólności w jego życiu publicznem. Główne szczegóły biograficzne są zebrane i zrobiony wykaz wszystkich jego pism z niektóremi objaśnieniami i wyciągami

„Niech ten hołd oddany najgorętszemu z przyjaciół Polski będzie dowodem spólnej wdzięczności Polaków.“

Dochód przeznaczony jest na korzyść Muzeum historycznego w Zamku Rapperswylu, którego otwarcie uroczyste ma się odbyć w końcu Sierpnia,

— Dnia 24. b. m. jako w dzień św. Jana Chrzciciela odbędzie się w Zofijowce losowanie posagów sierót z funduszu Ponińskiego; zaś w lokalnościach Stowarzyszenia czeladzi katolickiej obok ogrodu Jezuickiego ciągnąć będzie losy tej samej fundacyi czeladź rzemieślnicza.

— Wczoraj rano na pół pijani robotnicy kolei brodzkiej, chcąc jak należy uświęcić blaumontag, wszczęli na Zniesieniu bójkę z włościanami jadącymi do Lwowa. Policyant, który wzywał do porządku walczące strony, został poturbowany, a ten sam los spotkał także miejskiego urzędnika gminnego, który na wezwanie znieważonego policyanta chciał interweniować. Przywołani dwaj żandarmi natrafili również na opór w tłumie, a jeden z nich został nawet powalony na ziemię i obity. Drugi zaś dla tego tylko nie znalazł się w położeniu swego kolegi, iż dobył pałasza i broniąc się ranił kilku napastników. W tak krytycznem położeniu wezwano pomocy wojskowej i wnet też z koszar żółkiewskich przybyło 40 żołnierzy pułku Holstein, którzy wyszukali rozpierzchłych tymczasem ekscedentów i 38 odprowadzili do policyi. Policya uznała sprawę za gwałt publiczny i oddała ich sądowi karnemu.

— Wczoraj o godzinie 10 wieczorem zgorzała cegielnia obok stawku p. Kamińskiego na Żelaznej wodzie.

— Wypadek na kolei żelaznej północnej wczoraj między Holinem a Przyrowem wynikł z widocznej winy służby kolejowej, gdyż na tej właśnie przestrzeni istnieje podwójny szereg szyn, a przeto byle pociągi idące w jednym kierunku, nie dognały się, spotkać się z sobą nie powinny, chyba że wprowadzone będą na niewłaściwą kolej. Przedsiębiorstwo kolei północnej, najdawniejsze i najbogatsze w Austryi, ciągnące ogromne korzyści, czego dowodem wysokość kursu akcyj, należy do najniedbalszych w Europie. Mała stosunkowo do wielkiego ruchu liczba urzędników i służby — maszyniści nieraz po dwa tygodnie nie kładą się do łóżka — brudne i raczej do karczem podobne dworce po głównych nawet stacyach, wozy osobowe źle zaopatrzone, a obok tego wszystkiego brak drugiego szeregu szyn na całej linii, jak do tego jest przedsiębiorstwo podług koncesyi obowiązane, oto wady tej kolei, którym nie wiemy czy zaradzi mianowany w celu nadzoru nad kolejami najwyższy urzędnik powołany z Saksonii i grubo płatny. Zobaczymy, co on powie, przyjrzawszy się urządzeniom kolei północnej. Gazety wiedeńskie piszą dziś o jednym tylko zabitym, bo im taki raport z dyrekcyi kolei przesłano; my pisaliśmy wczoraj o czterech. Jeden z zabitych maszynista od pociągu osobowego, ujrzawszy pociąg towarowy, usiłował cofnąć swój pociąg i tym sposobem zmniejszył niebezpieczeństwo, lecz sam siebie poświęcił; maszynista pociągu towarowego zeskoczył. 15 wagonów zostało uszkodzonych oraz wagon pocztowy. Sprawcą tego nieszczęścia jest młody niedoświadczony urzędnik w Holinie, który mimo przestróg strażnika puścił pociąg towarowy, który powinien był czekać na stacyi. (*Czas*).

— Wykaz medali i pochwał rozdzielonych na wystawie rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie d. 18. czerwca.

Dział pierwszy.

a) *Garbarnie*: Izrael Hauptmann medal srebrny.
Franciszek Łopatkiewicz medal bronzowy.
Ludwik Lipiński list pochwalny.

b) *Rymarze*: Wincenty Długasiewicz medal srebrny.
Kasper Sokołowski, Procner medal bronzowy.
Butryna, Kotrzebski list pochwalny.

c) *Siodlarze*: Andrzej Szklarski medal srebrny.
Kleczyński list pochwalny.

d) *Szewstwo męskie*: Jan Bańkowski, Józef Sosnowski, Sidrociński medal bronzowy.
Wierzchowski, Mazurski, Klemensiewicz list pochwalny.

e) *Szewstwo damskie*: Jan Nep. Hanicki, Agn. Hanicka, Jan Kanty Pniarski medal bronzowy.
Stanisław Kozłowski list pochwalny.

Dział drugi.

Wyroby stolarskie: Aleksander Myśliwiec medal bronzowy
Antoni Chmurski, Serwaciński list pochwalny.
Wyroby tapicerskie: Aleks. Burian medal bronzowy.
Pozłotnictwo: Krywult medal bronzowy.
Malarstwo: Macke medal bronzowy.
Tokarstwo: Bandmacher list pochwalny.
Wgroby gliniane: Stanisław Kwiatkowski medal bronzowy.
Rytownictwo: Langer medal bronzowy.
Druki: Drukarnia „Czasu“ list pochwalny.
Litografie: Marcin Salb medal bronzowy.
Kamieniarstwo: Fabian Hochstim medal srebrny.
Szczotkarstwo: Kudasiewicz medal bronzowy.
Introligatorstwo: Kutrzeba medal bronzowy.
Fryd. Friedlein, Tarakowski list pochwalny.
Przędza: Bracia Wolff w Białej medal bronzowy.
Wyrób koronek i haftów: Nowakowska, Marynowska list pochwalny.
Wyroby galanteryjne z papieru, korku i drzewa: Bożęcka, Grudkiewicz, Ludwig, Bożęcki (Tarnów list pochwalny.

Dział trzeci.

Wyroby ślusarskie: Jan Kurnikowski medal bronzowy.
Śliwiński, Winc. Szymczykiewicz, Sebastyan Szymczykiewicz, Powiednicki list pochwalny.
Wyrób broni: Ignacy Höfelmajer medal srebrny.
Wyroby blacharskie: Marceli Filipowicz medal srebrny.
Glixelli, Pinkalski za pomysł, Julian Dobosz list pochwalny.
Wyroby mosiężne i bronzowe: Aleksander Ziembowski medal bronzowy.
Złotnictwo i jubilerstwo: W. Glixelli, Edward Nitsch medal bronzowy.
Za popieranie i rozszerzanie wyrobów miejscowych: Aleksander Słoniowski (kupiec) list pochwalny.

Dział czwarty.

Rektyfikacya nafty: Towarzystwo Przemyskie medal srebrny.
Mąka: hr. Ludwik Wodzicki w Tyczynie medal srebrny.
Wyrób drożdży: Halski z Tyśmienicy medal bronzowy.
Wyrób mydła: Michał Łacikowski medal bronzowy.
Wyroby cukiernicze: Wyrobom p. Grossmanna, roboty p. Kuiczyńskiego medal bronzowy.
Olejki lotne: Pongrätz (w Białej) medal bronzowy.
Wyroby z wosku: Edmund Mikeska medal bronzowy.
Wyroby pierników: Kasper Molęcki medal bronzowy.
Wyroby wody sodowej: Karol Rząca, Bogdan Hoff medal bronzowy.
Wyrób octu: Michał Łysakowski list pochwalny.

Dział piąty.

Fabryki machin i aparatów: Wenke i Pożen medal srebrny.
Majzel medal bronzowy.
Fabryki powozów: Fuchs (w Białej) medal srebrny.
Bogusz medal bronzowy.
Wyroby powroźnicze: Apolinary Welczowski medal srebrny.
Wałkowiński medal bronzowy.

Dział szósty.

Stanisław Armatys za podniesienie i rozszerzenie handlu futrami, medal srebrny.
Antoni Jachimski za wyrób medal bronzowy.
Maksymilian Uhorczak za dobroć i taniość wyrobu, list pochwalny.
Wyroby kapeluszy: Jan Gella list pochwalny.
Wyroby rękawicznicze: Franciszek Szpengler za wprowadzenie i wyrób rękawiczek glansowanych, medal bronzowy.
Waleryan Dworski (we Lwowie) za wyrób list pochwalny.

Przegląd polityczny.

Według prywatnej depeszy telegraficznej *Czasu*, minister Widmann podał się do dymisyi; uwolnienie jego wnet nastąpi a hr. Potocki obejmuje ministeryum obrony krajowej aż do czasu otwarcia Rady Państwe.

Namiestnik dalmatyński odebrał naganę od Taafego; czternastu bowiem urzędników wystąpiło tam ze swoją kandydaturą na posłów co pozwala wnosić, iż rzędowe organa czynny biorą udział w agitacyi wyborczej.

Centraliści i program ich z d. 22 maja o ile dotychczas rezultat wyborów w niższej Austryi jest znany zwyciężać się zdają.

Wiadomości z Paryża nie zaspakajają wcale co do stanu zdrowia Cesarza Napoleona. Przed dwoma dniami na giełdzie spadły papiery z powodu iż wyjazd Cesarza na letnie mieszkanie do St. Cloud został odwołany co jednak jak *Constitutionnel* twierdzi nie stało się wcale w skutek pogorszenia zdrowia Cesarza.

Liberté donosi iż na radzie ministrów badano sprawę kolei m. Gotarda. Szwajcarsko-pruski układ co do tej kolei uważa ministerstwo za rzecz nie mającą najmniejszego politycznego znaczenia.

We Florencyi jenerał Robilaut został usunięty z posady prefekta w Rawennie, na jego miejsce mianowany został prefekt z Forli Calenda. Rządy wojskowe zniesione tam zostały. Jenerał Menabrea został wybrany sprawozdawcą komisyi senackiej wyznaczonej do zbadania projektów finansowych. Komisya przystąpiła do wniosków komisyi Izby deputowanych.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 20 czerwca. Z powodu doniesienia z Stanisławowa do krajowych dzienników, iż ministerstwo obrony krajowej użyło środków przewrotnych (*verwerfliche Mittel*) do wykorzenienia nadużyć przy poborze wojskowym, oświadcza *Wiener Abendpost*, iż ministeryum wprawdzie usiłuje oswobodzić ludność od krzywdy, ponoszonej przez nieuprawnione uwolnienia od wojska, lecz ograniczyło się jedynie na poleceniu stanowczem, danem dotyczącym władzom, ażeby przy poborze postępowały z największą sprawiedliwością. Z powodu opisanych w dziennikach zajść w Stanisławowie rozpoczęto śledztwo ściśle.

Bukareszt 20 czerwca. Dekretem książęcym Izby zwołane zostały na dzień 27 czerwca. Prawdopodobnie Izba po zwołaniu swojem zostanie odroczoną do poźnej jesieni. W Izbie i w senacie ma rząd większość umiarkowanych żywiołów za sobą.

Kuza obrany senatorem.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 20. Czerwca.

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	247	25	248	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	205	—	206	75
Banku hyp. g. z wpł. 40%	103	—	105	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	72	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	70	84	20
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	70	76	20
Banku hypot. galic. 6%	90	25	90	60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	91	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	75	75	25
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	56	5	65
Dukat cesarski	5	59	5	68
Napoleondor	9	57	9	67
Półimperyał rosyjski	9	78	9	96
Rubel srebrny rosyjski	1	85	1	94
„ papierowy	1	55	1	56
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	77	1	78
Srebro	117	50	119	—

Wiedeń 18. czerwca 1870.

	Płacą złr.	Płacą cnt.	Żądają złr.	Żądają cnt.
Renta austryacka notami oprocentowana	59	50	59	60
„ „ srebrem „	68	25	68	55
Oprocentowane Obl. ind. niż. austryi	—	—	—	—
„ „ „ węgierskie	—	—	—	—
„ „ „ chor. i slaw	—	—	—	—
„ „ „ galicyjskie	74	50	75	—
„ „ „ bukowinskie	74	—	74	25
„ „ „ siedmiogrodzkie	—	—	—	—
Losy.				
Obligacye gal. pożyczki głodowej z roku 1866	—	—	—	—
Losy pożyczki z roku 1839 (całe)	235	—	236	—
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	89	—	89	50
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	95	20	95	40
„ „ „ 1864 po 100 „	115	25	115	50
„ Zakładu kredytowego po 100 złr.	159	75	160	—
„ ks. Salm	40	—	41	—
„ hr. Palfy	29	50	30	50
„ ks. Klary	36	—	37	—
„ hr. St. Genois	29	50	30	50
„ ks. Windischgrätz	20	50	21	—
„ hr. Waldstein	22	—	23	—
„ Rudolfa	14	50	15	50
Stanisławowskie po 20 złr.	28	—	29	—
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn.	98	—	98	25
Banku narodowego w walucie austr. do los.	93	30	93	50
Galicyjskiego zakładu kredytowego 4%	76	50	77	50
Galicyjskiego Banku hipotecznego 6%	90	75	91	25
Austr. Zakładu kredytowego ziemskiego	—	—	—	—
Akcye bankowe i przem.				
Galicyjsk. bank krajowy	68	—	70	—
Banku narodowego austryackiego	721	—	723	—
„ anglo-austryackiego	322	—	322	50
Zakładu kredytowego dla h. i przem. po 200 złr.	—	—	—	—
Kolei półn. Ferdynanda	2240	—	2245	—
„ Karola Ludwika	247	—	247	50
„ Czerniowieckiej	—	—	—	—
„ Prior. kolei Karola Ludwika za 100 I. emisyi	103	—	104	—
„ „ Lwowsko-Czerniow. za 100 (1867)	—	—	—	—
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Napoleondor	—	—	—	—
Augsb. 100 złr. nr.	—	—	—	—
Frankf. n. M. 100	99	30	99	50
Hamb. 100 mark.	88	20	88	40
London 10 fnt. st.	119	—	119	20
Paryż 100 frank.	47	30	47	40
Paryż 18 czerwca				
Renta 3%	—	—	—	—

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do cnt.
Pszenica	170	9	—	10	50
Żyto	160	4	80	5	10
Para: Pszenicy	170	—	—	—	—
i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	30	4	50
Owies	100	3	40	3	50
Kukurudza	170	4	60	4	75
Hreczka	140	4	40	4	60
Koniczyna	180	36	—	40	—
Rzepak	150	—	—	—	—
Lnianka	150	—	—	—	—
Groch	180	5	20	5	50
Łój	100	32	—	32	50
Potaż	100	17	50	18	—
Chmiel	100	40	—	45	—
Spirytus	wiadro	14	75	15	—

☞ **Do tego numeru dołącza się list zwrotny „Unii.“**

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.